

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. . . . fr. 6
Na trzy miesiące. . fr. 3
Dziennik wychodzi trzy razy
na miesiąc.

N^o 21.

DNIA 28 MAJA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przysyłanie pieniędzy,
mają być adressowane : à
M. Alphonse Potrykowski, rue
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

DYWIZYA POLSKA

KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

W obozie pod Warną, 22 kwietnia 1856.

ROZKAZ DZIENNY.

Dziękuję Panom Oficerom, Podoficerom i Żołnierzom
Brygady 2ej Jazdy za ich wystąpienie dzisiejsze.

Ich postawa, czystość i szykowność, pomimo świeże-
go podziału na dwa pułki, pomimo wczoraj przybyłych
do frontu 200 koni, obudziły głośne pochwały władz
sprzymierzonych, obecnych temu popisowi; mnie zaś
zostawia na zawsze wspomnienie.

W roku przeszłym zostawiłem pułk, któremu prócz
dobrej woli i żołnierskiego doświadczenia brakło niemal
wszystkiego. Dziś, dzięki Bogu, dzięki Rządowi sprzy-
mierzonym, które uznały że do pokonania wroga pomocy
naszej potrzeba, dzięki niezmordowanym usiłowaniom
naszego patriarchy Księcia Czartoryskiego, zastaję bryga-
dę jazdy, jak już pod Stambułem zastałem brygadę pie-
choty, a całą dywizję opatrzoną we wszystko, co stanowi
wojsko do boju gotowe, duchem prawdziwie żołnierskim
przejęte.

Wiedziałem że tak będzie, bo polska krew i zacność
nieporównaną ma zdolność wojskową, i dlatego tak go-
rąco pragnąłem uzyskać dla nas miejsce między sprzy-
mierzeńcami, prowadzącymi wojnę z odwiecznym nie-
przyjacielem Polski.

Miejsce uzyskane — ale już nie do tej wojny! Znowu
potrzeba nam, jak przez lat tyle, niepokalaną naszą
stałość i wiary w świętość sprawy naszej.

Jesteśmy wojskiem — opiekę mamy nad sobą Rządów
potężnych i szlachejnych. Okażmy tylko że jak do wojny,
tak jesteśmy gotowi do poświęceń, któremi wojsko w cza-
sie pokoju niesie Ojczyźnie ważne pożytki. Trwajmy do
końca w takim poświęceniu, zdajmy się na starszych,
zaufajmy Rządowi które nas powołały, uszykowały, i
w czasie pokoju jeszcze utrzymać pragną. Dalsze około
tego starania zmuszają mnie spieszyć na powrót do Stam-
bułu, dokąd Brygada niezwłocznie pomaszeruje.

Cokolwiek o nas wspólnie postanowią Rządy Sułtana i
Królowej Angielskiej, co zrządzi raczej wola Boża — nie
ludzka, Oficerowie, Podoficerowie i Żołnierze, niechaj
się Polska dowie, że powinności naszej wiernie i stale,
jak przystoi wojsku polskiemu, dopełniamy.

(Podpisano) J. W. Zamoyski.

Powyższy Rozkaz Dzienny, może służyć za dostateczną
odповідź zapytującym częstokroć z pewnym rodzajem
zadziwienia : co znaczą, jaki cel mają te wszystkie roz-
porządzenia i szykowania wojenne Dywizyi, kiedy się już
wojna skończyła? Gdyby podobne zapytania szły od ta-
kich, coby już prócz łaskawości cesarza Rosyi niczego
więcej przewidywać i spodziewać się nie byli zdolni, zo-
stawilibyśmy je bez wzmianki; ale są to dopytywania się
ludzi, w gruncie uczucia polskiego niezachwianych, o los
braci na Wschodzie szczerze troskliwych, lecz rozumieją-
cych, jak to dość powszechne, że Ojczyźnie tylko w cza-
sie wojny służyć można. Skoro prawdopodobieństwa i
mniej więcej wyrozumowane widoki znikły im z przed
oczu, znaleźli się w mgłę ciemnej i zimnej.

Otoż tym, co pierwsi idąc za popędem wrodzonym ser-
cu polskiemu rzucili się do broni, dostał się zaszczyt być
czynnym przykładem ożywczej i podnoszącej wiary.

Niezwracajmy w tej chwili oka na kraj, bo to jest me-
dal, którego strony przyległy do ziemi dziś bardziej niż
kiedykolwiek czytać w głos niewolno. Ale po za krajem,
gdzie jest żywszy i widoczniejszy przykład ducha polskie-
go, na przekór światu i robotom jego, a jedynie tylko
z ufnością w moc wyższą, stojącegogo niezachwianie?

Duch polski, w wielu piersiach trwa, cierpi z ofiarą,
modli się i plonie, ale to Bogu tylko wiadome, nie lu-
dziom. Tymczasem hufiec nasz Wschodni w oczach ludzi
jest dowodem wielkiego poświęcenia się, zapomnienia na
los osobisty, oddania się pod opiekę Opatrzności.

Dlatego, aż do ostatniej chwili, cokolwiek ona przy-
niesie, zbrojni bracia nasi nieodpasują i nierzucają dobro-
wolnie precz szabli. Dowódzca przezornie i z niezmordo-
waną pracą szykuje, urządza, ćwiczy swoją garstkę żeby
była gotową jak do boju, bo to ją uczyni gotową na
wszystko. Podwładni, z ochotą, ze ścisłością i zaufaniem
pełnią swoje obowiązki. Jest tam każdej chwili w czyn
zamieniana wiara, a przy żyjącej wierze, żywa nadzieja
i miłość.

Dodamy coś osobliwszego : jest tam nieraz między ni-
mi i wesołość. Z pomiędzy Polaków na całej kuli ziem-
skiej, oni jedni jeszcze bywają czasami prawdziwie weseli.

Wielu z tych, co się o los ich z pożalowaniem dopytuje,
co nad niepewnością ich położenia ubolewa, powinni by
może im zazdrościć. Są pośród nas, którym przy ocalo-
nem lub nabytym mieniu, przypadło lżejsze tułactwo odby-
wać; są którzy w zatrudnieniach, przedsiębiorstwach, a
nawet i obrotach hanlowych mają sobie byt zabezpieczo-
ny, mogą spokojnie czekać choćby się nigdy niczego do-
czekać nie mieli; ale w kimkolwiek serce polskie jeszcze
bije, nad tego głową unosi się wiecznie żałobna myśl.

losie Ojczyzny i budzi go często z zapomnienia, z otępienia; a wtedy jak smutno, jak ciężko czuć się jednostką osamotnioną, bez wspólnego celu i ogniska działania, bez tego ożywienia i pokrzepienia ducha, jakie się znajduje w gronie bratnim, jak to już zresztą stało się nieznośność i interesów materyalnych. Inaczej w obozie! Tam lżej, swobodniej, tam między swymi, czystiej oddychać. Bogdajby ta zasłużona nagroda dodała i mocy nadal braciom naszym. Tymczasem cieszymy się, że we wszystkich listach od nich jaśniej myśl pogodna.

Niedawno mieliśmy doniesienie o wyścigach konnych, na których jeźdźcy polscy niemal wszystkie i znaczne zakłady powygrywali. Otrzymaliśmy później opisanie obchodów dnia 3 maja i dnia S. Stanisława. Niebędziemy nimi zajmowali czytelników naszych, mniej może usposobionych do podobania sobie w obozowych obrazach, przytoczymy tylko kilka słów z listu jednego cudzoziemca będącego przy dywizyi.

... «Trzy dni temu — pisze on 5 maja — pokój publicznie tu ogłoszony został. Pokój! oswoić się z tym wyrazem niemożę. — Wkrótce więc tedy doczekamy się przybycia ambasad rosyjskiej do Stambułu. Pawilon Rosyi miotany wiatrem zaszumi w porcie, powita go grzmot strzałów działowych, nastąpią oświadczenia zgody i przyjaźni, uściskania się serdeczne, bale, fety, oznaki radości bez końca!... Dalibóg, nie myślałem nigdy, żeby Polacy byli zdolni do tak wzniosłego poddania się woli Bożej, jakie w nich widzę. Przekonałem się teraz, że tym narodem opiekuje się moc niebieska, kiedy dostarcza mu siły do zniesienia godnie a pokornie tak ciężkiego ciosu. Coż mam powiedzieć więcej: oto nie jestem Polakiem, nie zostałem dotknięty żadną rzeczywistą stratą, tylko moje złote, czarowne marzenia o Polsce i dla Polski rozchwiały się i znikły na odległym widokregu, a częstokroć niemożę obronić się od najczarniejszej tęsknoty, od najgłębszego smutku; ci zaś, co tyle lat cierpieli i żyli nadzieją, co tę nadzieję prawie już dotykając ręką pożegnali znowu niewiedzieć na jak długo, ci dzielni żołnierze, nieupadli jeszcze na duchu!... Ledwo to pojąć można.»

RZECZY KRAJOWE.

Wszystkie dzienniki Warszawskie powtórzyły co następuje:

DO PP. NACZELNIKÓW GUBERNII I GUBERNIALNYCH
MARSZAŁKÓW SZLACHTY.

Oznajmiwszy Rosyi o ukończeniu wojny, Najjaśniejszy Cesarz, w Manifeście z dnia 19 zeszłego Marca, wspominał łaskawie o niezachwianej gorliwości i nacechowanych walecznością zasługach, w owych ciężkich czasach przez wszystkie stany narodu Ruskiego położonych. Wezwawszy przytęm pomocy Opatrzności Boskiej, Najjaśniejszy Pan wyraził Swe serdeczne nadzieje i życzenia, by w powierzonej Mu od Boga Rosyi, umacniały się i doskonaliły organizacja wewnętrzna, zasady wiary zbawienniej, moralności, sprawiwości i oświaty.

Wyrazy te Monarchy znajdują bezwątpienia odgłos w sercu każdego Rosyjanina; każdy z nas pojmie, ile głębokiego uczucia miłości i największego zaufania zawierają te nadzieje i życzenia, znajdujące usprawiedliwienie

w wydarzeniach na zawsze pamiętnych w Ojczyźnie naszej, którą pod opieką Domu Cesarskiego, ochrania błogosławieństwo Boże.

Wśród zawichrzeń, które podburzały umysły narodów sąsiednich, obalających i wiary i rządy, Rosyja, przywiązana do Wiary i Tronu, stała i stoi silna i zgodna; idąc tak podczas walki jak i pokoju za skiniem władzy panującej, gotowa ona zawsze wypełnić wolę swego Monarchy, nieszczędząc życia, mienia, ani trudów swych synów. Mając za zasadę przykłady waleczności przodków naszych, obowiązkiem jest naszym jać się silnie i niezachwianie urzeczywistnienia szczytnych nadziei, wyrażonych przez naszego ukochanego Monarchę w chwili pełnej znaczenia, gdy Najjaśniejszy Cesarz, zaledwie zdolawszy zrzuć z siebie ciężar trosk, jakie wkładały na niego czasy pełnej sławy, lecz zarazem uciążliwej walki, zwraca całą swą uwagę na wewnętrzne urządzenie Rosyi i pomyślność swych poddanych.

Zwracam się do was, PP. naczelnicy gubernii i marszałkowie szlachty, nie z szczegółowym wskazaniem, ani też z obszernym rozwinięciem takiej lub innej strony tej wysokiej myśli — uważam bowiem to za zbyt czczone w chwili obecnej, gdy macie przed sobą wyrazy Najjaśniejszego Pana. Przemawiam raczej do serc waszych, Rosyjanie, do waszego gorącego życzenia dobra powszechnego i do szczytnego uczucia honoru, i wzywam was do zgodnego współdziałania, celem zadośćuczynienia świętej sprawie, jaką wam wskazano.

Do was, PP. naczelnicy Gubernii, należy po dojrzałym zbadaniu bytu i potrzeb wszystkich stanów powierzonych wam ludności, utorować drogę i wskazać środki utrwalenia ich pomyślności materyalnej. W Rosyi, tak hojnie obdarzonej wszystkimi darami natury, nie może, nie powinien dawać się czuć brak środków przysposobiania takowych do dobra powszechnego. Tylko zupełne rozwinięcie sił produkcyjnych i rozsądny kierunek, nadawany działalności przemysłowej, mogą zabezpieczyć wewnętrzną pomyślność Rosyi i ugruntować jej niezależność pod względem materyalnym; dla tego też powinna zawsze w nas tkwić myśl, iż jedną z najważniejszych waszych powinności jest wynajdywanie nowych, a do miejscowych środków i potrzeb zastosowanych gałęzi działalności, użytek na celu mającej.

Dobroczynne postępy na polu bogactwa narodowego mogą być urzeczywistnione li tylko pod warunkiem zupełnego i powszechnego poszanowania władzy rządzącej, ścisłego przestrzegania wszystkich zasadniczych postanowień państwa, pod względem obowiązków i praw wszystkich stanów, oraz utrzymania zupełnego we wszystkich porządku, nienaruszonego powszechnego bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania.

Do osiągnięcia takowego celu, wzywam PP. naczelników gubernii, by pilnie i niezachwianie śledzili za porządkiem i bezinteresownością działań zależących od nich władz i osób. Z innej zaś strony, kierując się stale myślą i wskazaniem Najjaśniejszego Cesarza, opiekującego się niezmordowanie pomyślnością poddanych wszech stanów, polecam pieczy waszej spokojność zasłużonych wojowników i przestrzeganie porządku Państwa we wszystkich gałęziach i pomiędzy wszystkimi stanami zarządowi waszemu powierzonymi, przyczem winniście zwrócić jak najgorliwszą i niezmordowaną uwagę, na zachowanie zupełnego posłuszeństwa włascian dla ich panów. Proszę również PP. gubernialnych i powiatowych marszałków, by zwrócili się do szlachty, która zawsze okazywała się gotową do wykonywania planów swego Monarchy, i wezwali właścicieli dóbr do użycia i w czasie obecnym zależących od nich środków, mających na celu zapewnienie bytu i opiekowanie się dymisjonowanymi i nieograniczenie urlopowanymi niższymi stopniami, udającymi się do wsi, z których weszli do wojska. Wojownicy ci, spędziwszy uczciwie i zaszczytnie część swego żywota w marszach i bitwach, pojmą niezawodnie, iż dobrem sprawowaniem się i użyteczną na łonie pokoju pracą, dobro

rodzinnego kraju na celu mającą, dodadzą nowe usługi do tych, które już krajowi wyświadczyli i nabędą większe jeszcze prawo do łaski Najjaśniejszego Cesarza. Przekonawszy się własnem doświadczeniem, nabytém w służbie wojskowej, iż tylko bezwarunkowe posłuszeństwo utrzymuje porządek, tak niezbędny dla spokojności powszechnej, zasłużeni ci żołnierze dadzą swem nieposzlakowanem sprawowaniem się dobry przykład wojownikom, którzy służyli w Milicyi krajowej, a teraz wracają do pierwotnego swego stanu i do dawnych zatrudnień, oraz włościanom, swym ziomkom z tejże wsi, którym należy przekładać stale, iż zatrudnienia ich spokojne i pełnienie obowiązków do gminy przywiązanych, przynoszą również pożytek państwu, lecz że najmniejsze uchylenie się od posłuszeństwa władzy właścicieli dóbr, narazi ich na gniew Najjaśniejszego Pana, i będzie jak najstrożej karconem.

Nareszcie, w czasach pokoju, każdy z nas powinien złożyć u stóp Tronu wszystkie siły działalności, z tą niepohamowaną gorliwością, z jaką w chwilach prób, które przeminęły, każdy gotów był przynieść Monarsze w ofierze życie swoje i mienie.

Minister Spraw Wewnętrznych,

(podpisano) Łanskoj.

10 kwietnia 1856 roku.

Poczytujemy okolnik ten godnym uwagi i pilnego zastanowienia się nad jego wyrażeniami nawet. Przebijają się w nim troski rządu odnoszące się nateraz głównie do dwóch przedmiotów: do stworzenia w państwie nowego ruchu przemysłowego, i do uspokojenia umysłów utwierdzeniem podstaw starego porządku. Cesarz Alexander zdaje się być ogarniony jakąś gorączkową żądzą zatopienia swoich poddanych w *pomyślności materyalnej*, chciałby jeśli można natychmiast widzieć u siebie wszystkie maszyny, warsztaty przedsiębiorstwa, obroty i szczęśliwości przemysłowego Zachodu. Minister więc usiłuje wywołać zapal ku tej *świętej sprawie*, bo tylko zupełne rozwinięcie sił produkcyjnych i rozsądny kierunek nadawany działalności przemysłowej... mogą ugruntować *niezależność* Rossyi pod względem materyalnym. To ostatnie wyrażenie naprowadza na domysł, że co mówiono o przyczynach skwapliwości gabinetu Petersburskiego do zawarcia pokoju, nie było bezzasadne. Niedawno jeszcze pewna osoba przybyła z głębi Rossyi i dobrze obeznana z interessami całego państwa, upewniała nas dowodnie, że gdyby wojna była jeszcze przedłużała się na sześć miesięcy, sama nędza i rozpacz sprawiłaby powszechne rozprężenie, które dałoby sposobność wyjścia na wierzch ważniejszym zarodom wstrząsnień. Również z wiarogodnych źródeł dochodziły nas wieści, że Milicye, w czasie ich formowania, zachęcane mniej więcej wyrażeniami obietnicami ulg i swobod dla stanu włościańskiego, kiedy za powrotem do swoich siedzib nieotrzymały nic podobnego, w wielu miejscach dały oznaki zuchwałego niezadowolenia. Do tego to zapewne odnoszą się te zalecenia przestrzegania *zasadniczych ustaw państwa* i zwrócenia jak najgorliwszej uwagi na *zachowanie zupełnego posłuszeństwa włościan dla ich panów*, i t. d.

Dziennik krakowski *Czas*, z dnia 17 maja, pod tytułem: KRÓLESTWO POLSKIE, podaje takie nowiny.

«Według wiadomości otrzymanych przez nas, Cesarz Alexander przybędzie z pewnością 21 t. m. do Warszawy. W orszaku monarchy przybyć mają między innemi:

minister sekretarz stanu dla spraw Królestwa Polskiego Ignacy Turkuł i min. spr. zagranicz. ks. Alexander Gorczaków. Kraj cały obiegają liczne wieści o zmianach i łaskach jakie ogłoszone zostaną w czasie pobytu Cesarza w stolicy Królestwa. Osoby dobrze zwykle zawiadamiane utrzymują, iż łaski te ograniczą się do następujących: Ogólna amnestya tak dla mających udział w powstaniu narodowem w 1831 r. jak i w późniejszych politycznych ruchach; przywrócenie języka polskiego w wykładzie nauk w szkołach; oraz otwarcie wydziału prawnego i medycznego w Warszawie. Niektórzy, równie dobrze informowani szersze tym łaskom monarchy i zmianom naczynają rozmiary. Utrzymują oni, że wraz z ogólną amnestyą nastąpi powrót wychodźcom politycznym dóbr skonfiskowanych, a przynajmniej pewna za nie indemnizacja i oddanie dóbr będących pod sekwestrem; odnowienie przez Alexandra II uniwersytetu alexandryjskiego w Warszawie; przywrócenie języka polskiego w wykładzie wszelkich przedmiotów we wszystkich szkołach w Królestwie oraz w tych władzach, którym rozkazano używać języka rosyjskiego (Rada Administracyjna, administracya poczt i komor i t. d.); pewne zmiany na korzyść wolności wyznania i religii katolickiej; ulepszenia administracyi i wychowania publicznego. Znajdują się nakoniec utrzymujący, iż ogłoszonym zostanie nowy statut organiczny dla Królestwa Polskiego, że sformowanym będzie ośmio tysięczny oddział gwardyi pod tytułem wojska polskiego i t. p. Wielu jednak mniema, iż te rozleglejsze łaski i zmiany ogłoszonymi zostaną dopiero przy koronacyi cesarskiej w Moskwie 8 sierpnia. Jednak za urzeczywistnienie się wszystkich tych nadziei ręczyć bynajmniej nie chcemy.

«Cokolwiekby, wielkie czynią przygotowania dla przyjęcia monarchy w Warszawie. Marszałkowie szlachty zaprosili ogólnie całą szlachtę do stolicy, prócz tego oddzielnymi listami zaprosili po kilkunastu z każdego powiatu obywateli ziemskich, szczególniej urzędników ziemskich honorowych, jako to sędziów pokoju i radców towarzystwa kredytowego. Wiele szlachty przybyło już do Warszawy. W czasie pobytu Cesarza mają być dane trzy świetne bale: pierwszy przez miasto Warszawę w salach ratusznych; drugi przez szlachtę całego Królestwa w pałacu namiestnikowskim przy krakowskiem przedmieściu; na bal ten zbierają składkę od szlachty w całym kraju, lecz sposób zbierania tej składki jest niezupełnie właściwy, gdyż wybierają ją nie obywatele ale władze administracyjne, to jest naczelnicy powiatów przez swoich delegowanych, a zastrzeżone jest, że mniejszej ilości od 20 rs. na składkę zapisać nie wolno; składka ta zatem przyniesie zapewne przeszło milion złp. Trzeci bal ma dać Cesarz. Cesarz ma stanąć w letnim pałacu w «Łazienkach», gdzie czynią już przygotowania na jego przyjęcie, oraz przyrządy do wielkiej iluminacyi i ogni sztucznych; odnawiają również ratusz i sale w tym gmachu. Z Warszawy uda się podobno Cesarz dla zwiedzenia prowincyi nadbałtyckich.»

Gazeta Warszawska, wcale inne z tego powodu stawia sobie widoki i poprzestaje na daleko skromniejszych obietnicach korzyści. Sprawozdawca ze zdarzeń potocznych, piszący w tej Gazecie pod znakiem gwiazdki, tak powiada:

« Te kilka tygodni, które mamy obecnie przed sobą, obiecują nam tyle ruchu i najróżnorodniejszych wrażeń... tyle z nich bogatęj treści podejdzie pod pióro, że sprawozdawcy gazet gotowi zacząć utyskiwać teraz na nadmiar materyałów do swoich kronik tygodniowych. *Gwiazdka* wszakże jest mniemania, że podobny nawet treści z bieżących w mieście faktów, pozbawia feljtonistów popisowania się z kosztownym darem twórczości, i obawiasię za siebie i szanownych swoich kolegów, by przez ciąg kilku następnych tygodni, tak obfitych w uroczystości i różne sprawozdawcze materyały, nie utracili rutyny *tworzenia z niczego*, bez której, później w dniach *penurii* kanikularnej gdy miasto nasze stanie się pustką prawie, obejść się niepodobna. »

Cesarz Alexander, jak już wiemy, przybył do Warszawy 22 b. m.; ale dzienniki krajowe, któreby nam o jego przybyciu i skutkach ztąd spodziewanych doniosły, jeszcze nie przyszły. Jeżeli znajdziemy w nich co ciekawego, do niesiemy czytelnikom naszym.

Od czasu zawarcia pokoju, tak mało jest wypadków widocznych, tak wszystko zdaje się być pogrążone w pierwszych chwilach otrzymanego spoczynku, że dziś zapuszczać się w rozpatrywanie kombinacji politycznych, byłoby nie w porę. Wszystko jeszcze zbyt niedawne, zbyt blizkie dla oka. Do oceniania wypadków dziejowych, podobnie jak do przypatrywania się wielkim obrazom trzeba pewnej odległości. Cóż tu wreszcie mówić? Kiedy strony walczące stały pod bronią, kiedy w tajni odbywały się roboty dyplomatyczne, dzienniki, broszury i grube tomy wygadały co tylko można było zgromadzić rachub, wniosków, uwag, przestrog, a nawet groźb i przepowiedni. Bynajmniej to niezmieniło, ani nadało żadnego kierunku: rzeczy pchnięte fatalnością szły swoim torem i doszły do kresu, do którego nateraz dojść musiały. Czy to już kres ostateczny? Nikt dzisiaj o tém rozprawiać nie śmie. Pisma bezwarunkowie wołające za pokojem, po pierwszych hymnach tryumfu, usmierzyły wylewy swego zadowolenia. Echo powszechne nieodbijało dosyć ich oklasków radośnych: traktat 30 marca niepokazał się jeszcze byc rogiem obfitości, z owocami swemi opóźnia się jak wiosna tegoroczna. Ludzie stanu i publicyści wzięli sobie za hasło utrzymywać jakąś obiecującą ciszę. Rzeklibyś, że lękają się oddychać, żeby niedmucnąć na świeżo postawioną budowę, która ma być świątynią pełną łask gotujących się dla ludów. Skoro gdzie odezwie się głos poruszający zagadnienia drażliwsze, zaraz poważna ręka błagalnem skinieniem prosi o ufność i cierpliwość, o nieprzeszkadzanie czemuś co się robi. Nam przeto bardziej niż komukolwiek wypada uzbroić się w cierpliwość, umieć zachować przyzwoite milczenie. Prawda, że ciężko jest tłumić jęk w pierśsiach boleścią ścisnionych, i hamować myśl, która szukając pociechy przedziera się w przyszłość; ale na chwilę trzeba nam jeszcze poglądać raczej w przeszłość i zagłębiać się wewnątrz siebie samych. Czyliż tam niemamy i wielkich przykładów, i zbawiennych nauk, i mądrych rad, i błogich zapowiedzi? Przetrwaliśmy wiele, własnymi oczyma patrzyliśmy na niejedną niespodziewaną zmianę, własnym doświadczeniem wyprobowaliśmy nie jedną drogę: godzi się i należy nam teraz ciągnąć zasiłek ducha

z tej skarbnicy. Będziemy się starali, ile z nas, dopomagać w tej mierze współbolejącym braciom, przypomnieniem, natrąceniem myśli i uwag. Dzisiaj, dotknijemy tylko jednego zagadnienia, które jest najogólniejsze i najobecniejsze.

Sądząc rzeczy z uderzających pozorów, możnaby powiedzieć, że świat cywilizowany, po tylu gorąco, namiętnie i krwawo rozstrzyganych zadaniach losów ludzkości, skończył jak uczniowie Saint-Simona, dzieci ojca Enfantina; rzekł sobie: wszystko głupstwo — jedna tylko prawda praktyczna — pieniądze, pieniądze, pieniądze!

Czy takie rozwiązanie świat zaspokoi, i co z tego dla innych wyniknie, to można zostawić czasowi — chociaż niedługiemu; ale dla nas, dla naszego narodu, jestto kwestya nagląca, kwestya śmierci lub życia. Z tego powodu zwracaliśmy nieraz myśl troskliwą ku naszemu krajowi, zapytując siebie, co też tam w tym względzie myślą i czują. Mielśmy pociechę odkryć liczne ślady usposobień zapewniających przeciw obawom, przytoczymy z nich jeden. Jestto bajka napisana przed niejakim czasem, przez znane z wielu znakomitych utworów poetę, która dotąd krążyła po ręku w rękopisie. Jak poezya jest u nas najdoskonalszym głosem narodowym, tak w sensie moralnym tej bajki radzi widzimy wyraz narodowego sądu. Oto jest ona.

Pewien pan, chcąc po śnie użyć
Przyjemnego chłodu,
Wszedł do ogrodu,
I gdy zmysł jego roskoszą się poił,
Tak sobie roił:
Jak mnie też bawi ta tłuszcza tak liczna,
Co ją to martwi każda zmiana polityczna.
Co do mnie, zdania niezmienię:
Strawność żołądka wolę jak sumienie.
Každy z rozsądnych mi przyzna,
Że owo bóstwo, Ojczyzna,
Jestto tylko urojenie;
Bo gdy spoczywam pod tych drzew chłodem,
Gdy mi ta ziemia jak wprzody kłos rodzi,
Co mi do tego kto tam po niej chodzi?
I kto tam rządzi narodem!
W tém swinia, co w pobliżkiej kałuży leżała,
Gdy już wszystko wysłuchała
Rzekła: « Jaśnie Panie,
Słowo w słowo — moje zdanie! »

DONIESIENIA.

Ziomkowie Strzembosz Michał, Ulatowski Ludwik i Żurawiewicz Eustachy, proszeni są zgłosić się jak najspieszniej do H. N. Boukowskiego, Tłumacza przysięgłego przy sądach patyckich. 247, rue St.-Honoré, w ich własnym interesie.

— Powtarzamy wezwanie P. Alberta Sowińskiego, aby ci którzy życzą być wymienieni w jego *Słowniku Muzyków Polskich*, pośpieszyli z nadesłaniem mu dokładnych spisów swoich dzieł muzycznych, lub wiadomości gdzie i kiedy dawali się słyszeć publiczności. Adres P. Sowińskiego: 67, rue de Lille, à Paris.

Redaktor, Felix WROTSOWSKI.